Nr. 140. Kraków, Czwartek 22 Maja 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Warranty.

Sprawa eskontowania warrantów, polegająca na pośredniem obciążeniu towaru, którego uosobieniem jest papier wartościowy o przenośnej hipotece, stała się obecnie i w naszym kraju jednym z ważniejszych etapów na drodze rozwoju interesów galicyjskiego rolnictwa i drobnego przemysłu, którego potrzeb finansowych nie zaspokaja bynajmniej kredyt wekslowy. Warrant ma przedewszystkiem tę wyższość, że ugruntowany na realnej podstawie, dąży przy mniejszej premji asekuracyjnej do zniżenia stopy procentowej. Dziś, w chwili zdą się tak sprzyjającej długo a daremnie oczekiwanemu uzdrowieniu naszego schorzałego organizmu ekonomicznego, kiedy świeżo udało się Kołu polskiemu przeprowadzić ugodę indemnizacyjną, zmazać owe „enfant terrible“ skarbu krajowego o hydrze 106 miljonowej raz na zawsze, tem snadniej i goręcej winniśmy chwytać się środków, któreby nam umożliwiły nie nagłą a połowiczną, lecz powolną a na rozumnych fundamentach opartą reformę stosunków ekonomicznych, celem podniesienia krajowego rolnictwa i przemysłu, a tem samem dobrobytu społeczeństwa własnego.

Jest u nas obecnie, bez kwestji, ożywiony, przyśpieszonem tętnem bijący ruch na tem polu. Towarzystwo rolnicze obraduje gorliwie nad sprawą odnowienia traktatów handlowo-celnych Austro-Węgier z innemi państwami, nie zadługo już ekspirujących, co między innemi krajami i dla Galicji mieć będzie doniosłe ekonomiczne znaczenie; dalej: z racji przejścia ugody indemnizacyjnej, projektowaną jest konwersja nietylko długu indemnizacyjnego, lecz i innych długów krajowych, wreszcie składy zbożowe w Krakowie i świeżo otwarte we Lwowie, przyczyniając się z jednej strony do ożywienia zbytu i wymiany produktów, wprowadzają z drugiej na rynek pieniężny nowe papiery wartościowe t. z. warranty, które dla pokrywania banknotów służyć mają.

Czytelnicy nasi niezawodnie przypominają sobie, jak żywą dyskusję obudziła kwestja emisji warrantów w stosunku do Banku austro-węgierskiego wśród rozpraw parlamentarnych nad budżetem ministerstwa handlu, w wiedeńskiej Izbie deputowanych. Jeden ze zdolniejszych posłów, przedstawiciel Izby handlowej berneńskiej, p. Neuwirth, ekonomista lubujący się w naciąganych wywodach dla przeprowadzenia wątpliwej wartości teoryj, uznał za stosowne zarzucić Galicji partykularyzm w obronie interesów rolnictwa i namiętnie zaprotestować przeciw zaliczaniu warrantów w poczet papierów pokrywających banknoty i wprowadzaniu eskonta warrantowego w zakres czynności Banku austro-węgierskiego wogóle.

Ciętą, na naukowej i praktycznej podstawach opartą odprawę, dał p. Neuwirthowi poseł Dr. Włodzimierz Kozłowski. Sz. mowca zarzucił przeciwnikowi tendencyjność wycieczek przeciw systemowi warrantowemu, oraz nieznajomość tego, na czem polega reforma ustawodawstwa o warrantach po r. 1877, zmierzająca do podniesienia stanu rolniczego i przemysłowego. Warrant daje lepszą niż weksel portfelowy, bo na realnym fundamencie opartą rękojmię pokrywania banknotów, a banki wszak nietylko służyć powinny do celów spekulacyjnych, lecz, jak powiadają znakomici ekonomiści Jaques, Lafitte i Turgot, w zamian za monopol pracować dla ekonomicznej przyszłości państwa.

Eskont warrantu nie wymaga bynajmniej unieruchomienia towaru, gdyż ten może być pod pewnemi warunkami sprzedany, nie sprawia również ów system żadnych trudności przy przechowaniu gdyż łatwo papier wartościowy włożyć do portfelu. Oprócz przedmiotu, wzmacniają bezpieczeństwo dwa podpisy żyrantów, bo ewentualnie, w razie niedostatecznego pokrycia zaliczki przez sprzedaż towaru wolno się nawet odwołać do warunkowej osobistej odpowiedzialności. Odpierając zdanie Michaelisa, wedle którego w lombardzie towarowym tkwią niebezpieczeństwa sztucznego podniesienia ceny towaru i nadużycia go przez rozkiełznaną grę, wskazał p. Kozłowski na wręcz przeciwne doświadczenia, gdzie brak odpowiedniego kredytu powodował przymusową sprzedaż i deprecjację realnych wartości, co z natury rzeczy doprowadzić musiało do zniżki cen.

Sceptyczne przekonanie, że warrant jest papierem hazardowym, jest jednostronne. Wszak każdy papier wartościowy może się nim stać. Czyż nadużycia kredytu wekslowego lub matactwa wekslowe dają jakąkolwiek rękojmię pewności?

Opozycja posła Neuwirtha przeciw eskontowaniu warrantów przez bank austro-węgierski jest wielce charakterystyczną, bo dowodzi, jak ludzie, zkądinąd rozumni, a nawet świadomi przedmiotu w jakim głos zabierają, potrafią dla jakiejś niepojętej manji i uporu postawienia na swojem, przekręcać fakty i zdania innych z najzimniejszą krwią i bez żądnych moralnych skrupułów.

Informacje.

Dowiadujemy się, iż z sumy 700.000 złr. udzielonej przez rząd ze skarbu państwa na głodem dotkniętą ludność Galicji, rozdzieloną już została pomiędzy powiaty potrzebujące pomocy suma 583 976 złr., w ten sposób, że rząd sumy potrzebne na wyżywienie ludności przeznaczył na roboty publiczne, celem dostarczenia ludności zarobku, zaś zasiłki na zakupno ziarna zostały rozdzielone między włościan.

Namiestnictwo przyznało dotąd następujące zapomogi powiatom:

Biała 500 złr., Bóbrka 9000 złr., Bochnia 10.000 złr., Borszczów 21.000 złr., Brody 20.000 złr., Brzesko 7500 złr., Brzeżany 15.000 złr, Buczacz 10.000 złr., Chrzanów 7500 złr., Cieszanów 3000 złr., Czortków 12.000 złr., Dąbrowa 13.000 złr., Dobromil 3000 złr., Drohobycz 6000 złr., Gorlice 10.000 złr., Gródek 7000 złr., Grybów 12.000 złr, Horodenka 5000 złr., Husiatyn 18.000 złr., Jarosław 24.118 złr., Jaworów 10.000 złr., Kałusz 2000 złr., Kamionka 6800 złr., Kolbuszowa 12.000 złr., Kołomyja 10.000 złr., Kraków 1500 złr., Łańcut 15.000 złr., Limanowa 1500 złr., Lisko 10.000 złr., Lwów 10.500 złr., Mościska 2500 złr., Myślenice 10.000 złr., Nadworna 6000 złr., Nisko 20.000 złr., Nowy Sącz 20.000 złr., Nowy Targ 8500 złr., Pilzno 4000 złr., Podhajce 10.000 złr., Przemyśl 4080 złr., Przemyślany 15.748 złr., Rawa 8000 złr., Rohatyn 10.000 złr., Ropczyce 7000 złr., Rudki 12.000 złr., Rzeszów 5000 złr., Sanok 9000 złr., Skałat 20.000 złr., Sokal 7500 złr., Stanisławów 5000 złr., Stare Miasto 7500 złr., Stryj 20.000 złr., Tarnobrzeg 1500 złr., Tarnopol 15.000 złr., Tarnów 5000 złr, Tłumacz 1500 złr, Trembowla 6800 złr., Turka 5000 złr., Wadowice 9000 złr., Wieliczka 9000 złr., Zaleszczyki 5000 złr., Zbaraż 10.000 złr., Złoczów 15.000 złr. Żółkiew 8000 złr, Żydaczów 5000 złr., Żywiec 2000 złr.

Pozostaje zatem z sumy, przeznaczonej na zapomogi, jeszcze kwota 116.024 złr., ale i ta jest już obciążona pewnemi przyrzeczeniami.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Ryglice, 20 maja.

W okolicy naszej corocznie pojawiają się niszczące ludność choroby zakaźne. W zeszłym roku srożyła się ospa z niezwykłą zawziętością przez kilka miesięcy. Nie mogę tu poruszać rzeczy zasadniczo i wykazywać konieczności urządzenia instytucji lekarzy gminnych i energicznej policji sanitarnej, bez której pomoc lekarska będzie zawsze niedostateczną, ale na razie chcę zwrócić uwagę lakarzy młodych na miasteczko nasze, w którem możnaby znaleźć praktykę dobrą, korzystną. Dwór przeznacza dla lekarza, któryby się tu osiedlił, bezpłatne mieszkanie w porządnym domu, będącym własnością dworu a w miasteczku położonym. Mieszkanie złożone z czterech wielkich pokojów, kuchni i t. d. Do tego dodać chce dwór bezpłatny opał. Gmina chce ofiarować 300 złr. rocznej pensji. Na praktykę liczyć można, bo w promieniach dwu do czterech mil od Tuchowa, jest tylko jeden lekarz dr. Kolisz w Tuchowie.

Dr. Kolisz, lekarz niepospolitych zdolności, energiczny, sumienny, ma praktykę tak wielką, że tylko z narażeniem sił i zdrowia podołać jej może. Nie rzadko tak bywa, że już przed wschodem słońca czeka przed jego domem po dziesięciu posłańców z wezwaniem do chorych w całej, bardzo rozległej okolicy. Jesteśmy pewni, że nawet dr. Kolisz byłby rad temu bardzo, gdyby miał o milę od siebie w Ryglicach kolegę, któryby mu ulżył w pracy.

O ile nam koniecznie lekarza tu potrzeba, o tyle też radzibyśmy pozyskać jakim sposobem interwencję władz, celem powstrzymania sprzedaży tandety. Całemi wagonami sprowadzają żydzi tandetę i lud nasz zarzuca strój prastary narodowy, a ubierając się w łachmany tandeciarskie, przyjmuje z nimi zarazy. Z tandet szczepi się u nas ospa, tyfus, a co najgorsza, tak się rozwielmożniły suchoty śród ludu, że us 100 zmarłych, 30 umiera na suchoty.

Okolica tutejsza zaniepokoiła się bardzo ciężką chorobą patrjarchy swego, p. Stanisława Pieniążka, właściciela Kowalów. Żołnierz z pod Grochowa, członek b. Stanów galicyjskich, towarzysz Smolki, Ziemiałkowskiego i ks. Jerzego Lubomirskiego w r. 1848, powszechnej czci doznaje u wszystkich. Odkąd zapadł na zapalenie płuc, dnia 9 b. m., codziennie po kilka i kilkanaście ekwipaży zajeżdża przed dwór kowalowski, bo każdy z sąsiadów codzień chciałby się dowiedzieć osobiście o stanie zdrowia pacjenta, przy którym czuwają synowie i jeden ze sąsiadów, pełen poświęcenia. Wieśniacy codziennie się też dopytują, odwiedzają chorego, a żydzi odprawili nabożeństwo w Ryglicach na intencję wyzdrowienia zacnego obywatela, gdy zobaczyli, jak kanonik tutejszy pojechał do chorego ze śś. Sakramentami. Wspominam o tem, bo godne zanotowania to ogólne u wszystkich współczucie, ta cześć, które się zdobywa prawemi czynami i pięknością charakteru.

Wiadomości polityczne.

Z Sejmu czeskiego.

W poniedziałek rozpoczęły się posiedzenia czeskiego Sejmu. Otworzył go marszałek Lobkowitz, mówiąc z początku po czesku, potem po niemiecku, na końcu znowu po czesku. Sykania rozległy się z ław młodoczeskich, kiedy Lobkowitz zapewniał, że uchwały powzięte przez konferencje ugodowe nie upośledzają żadnej z obu narodowości. — Poseł Vašaty przedstawia wniosek, wzywający rząd do odwołania rozporządzenia ministra sprawiedliwości z d. 3 lutego b. r. Wnioskodawca żąda, aby wniosek jego przydzielono osobnej komisji z 21 członków. — Poseł Mattuš projektuje założenie nowej Izby handlowej. Przedmiotem obrad Sejmu czeskiego będą następujące przedłożenia rządowe: I. Projekt ustawy zmieniającej niektóre postanowienia sejmowej ordynacji wyborczej dla królestwa czeskiego. W projekcie tym postanowiono: 1) Posłowie wielkiej własności wybierani będą w sześciu ciałach wyborczych, z których pierwsze tworzą właściciele fideikomisowej większej własności. Okręgiem wyborczym dla tej większej własności są całe Czechy, miejscem wyboru Praga. 2) Reszta uprawnionych do wyboru właścicieli nie fideikomisowej większej własności, wybiera w pięciu okręgach. Wyborcy każdego z tych okręgów tworzą jedno ciało wyborcze. Tu następuje wyszczególnienie tych 5 okręgów wyborczych. 3) Ciało wyborcze właścicieli fideikomisowych wybiera szesnastu, nie fideikomisowi właściciele w pierwszym, drugim i trzecim okręgu wybierają jedenastu, w czwartym okręgu dziewięciu, w piątym sześciu posłów. II. Przedłożenie z projektem dotyczącym podziału rady kultury krajowej na sekcje: niemiecką i czeską. III. Projekt podziału rady szkolnej krajowej i ustawa o szkołach dla mniejszości narodowych. Nadto w piśmie namiestnika czeskiego do marszałka krajowego oświadczono, że rząd w czasie jak najkrótszym wniesie przedłożenie o powszechnej reformie ordynacji wyborczej do Sejmu czeskiego.

Przed posiedzeniem Sejmu odbyły posiedzenia wszystkie trzy kluby Sejmu czeskiego. Staroczesi uchwalili zawrzeć kompromis z posłami niemieckimi, w sprawie wyboru prezydjów dla kurji miejskiej i wiejskiej. Młodoczesi, którzy mają 29 członków w kurji wiejskiej, wyznaczyli na jej prezesa posła Jandę, oprócz tego postanowili wystąpić w Sejmie z wnioskiem wzywającym rząd, aby przedłożono Sejmowi wszystkie protokóły obu konferencyj ugodowych. Posłowie niemieccy przyjęli kompromis ze staroczechami w sprawie wyborów prezydjów w kurjach i postanowili dążyć do tego, aby w komisjach sejmowych Niemcy reprezentowani byli przynajmniej przez trzecią część członków. We wtorek odbyło się drugie posiedzenie Sejmu, na którem był także obecny dr. Herbst. W sprawie projektów ugodowych zabrał głos hr. Fryd. Karol Kinsky, ażeby w imieniu większości postawić wniosek oddania wszystkich projektów ugodowych jednej i tej samej komisji, złożonej z 27 członków (po 9 z każdej kurji). Na to zabrał głos w imieniu młodoczechów członek Wydziału krajowego dr. Kutschera i powiedział: „Uważam sobie za obowiązek oświadczyć w imieniu moich przyjaciół politycznych, jakie jest nasze stanowisko wobec tego wniosku. Projekty, o które chodzi, mają być jak to wypływa z przebiegu układów wiedeńskich, nierozdzielnemi częściami jednej całości. Ponieważ jednak te projekty w poszczególnych punktach są w sprzeczności z czeskiem prawem państwowem, bo naruszają niepodzielność kraju i sprzeciwiają się równouprawnieniu obu języków, nie możemy przeto także zastanawiać się nad temi punktami, które w innych okolicznościach zapewne chętnie przyjęlibyśmy. Mimo to nie chcemy się usuwać od obrad nad temi projektami w komisji z dwóch przyczyn: Po pierwsze, ponieważ według §§ 40 i 42 ustawy sejmowej nie można przeszkodzić przekazaniu projektów komisji, — powtóre, ponieważ uważamy za swój patrjotyczny obowiązek zawsze i wszędzie występować w tym duchu, żeby poprawić to, co jeszcze do poprawienia jest możliwe. Tem konieczniej zadośćuczynić obowiązkowi temu winniśmy, ile że niedawno z urzędowej strony oświadczono nam, iż właśnie na tym Sejmie poprawki i ewentualne zmiany nastąpić mogą, jeżeli tego wymaga słuszność i sprawiedliwość. Żywimy przekonanie, że to, co czynimy, leży w interesie ojczyzny i czeskiego ludu“. Mowca zaznacza dalej, że projekty tak ważne są i tak obszerne, że uważa za rzecz konieczną powiększenie komisji. Projektuje zatem, żeby wybrano komisję złożoną z 36 członków (po 12 z każdej kurji). Wniosek ten oddano pod głosowanie. Oprócz młodoczechów głosują za nim Adamek, Nemec i staroczech Mixa. Poczem przyjęto jednogłośnie wniosek hr. Kińskyego.

Na końcu posiedzenia oświadcza marszałek, że nadeszłe petycje przeciwko punktacjom ugody, przekazane zostaną komisji ugodowej. Przeciwko temu występuje Dr. Gregr, powołując się na ustawę sejmową: petycje te są krzykiem boleści i oburzenia. Tilšler i Vašaty wnoszą odczytanie petycyj. Sejm przystępuje przeto do odczytania 800 petycyj. Do komisji ugodowej wybrani z klubu staroczeskiego: Rieger, Trojan Kvičala i Skarda; z klubu młodoczeskiego; Herold, Kuczera, Juljusz Gregr i Vasaty; z kurji większej posiadłości: ks. Schwarzenberg sen., ks. Schwarzenberg jun., hr. Fryd. Kar. Kinsky, hr. Ryszard Clam, hr. Bugnoy, Horak, Fiszera i ks. Lobkowitz, z klubu niemieckiego: Dr. Schmeykal, Plener, Scharschmid, Schlesinger, Hallvich, Herbst, Nitsche, Lippert i Dr. Waldert. Juljusz Gregr przedstawia wniosek odczytania wszystkich protokółów konferencyj ugodowych. — Najbliższe posiedzenie w sobotę. Na porządku dziennym wniosek o użyczenie subwencji z funduszów kraju dla spławności Wełtawy. Na posiedzeniu klubu staroczeskiego toczyła się o ugodzie bardzo gwałtowna dyskusja. Kvičała, Skarda i Trojan bardzo ostro występowali przeciwko poszczególnym punktom ugody, mianowicie przeciwko postanowieniom co do podziału na nowe kurje. Wogóle wobec opozycji w kraju, znaczna liczba posłów staroczeskich odstępuje od postulatów konferencji.

Rosyjskie grzeczności.

Do Piotrowaradynu na jubileuszową uroczystość 61 pułku piechoty, noszącego imię cara Aleksandra, przybył wojskowy *attaché* ambasady rosyjskiej Zujew, którego przyjęto z szczególniejszem odznaczeniem. Przed południem odprawiono nabożeństwo grecko-katolickie w kaplicy fortecznej, poczem pułk defilował przed Zujewem, który wystąpił po galowemu. Później dano obiad w kasynie oficerskiem, na którym obecni byli wszyscy oficerowie i przedstawiciele władz cywilnych. Od cara przyszedł telegram, w którym car w słowach wielkiego uznania pozdrawia swój wzorowy pułk i oświadcza, że dumnym się czuje, iż jest jego właścicielem. Podczas obiadu pierwszy toast wniósł komendant pułku pułkownik Hofmann, oświadczając, że słowa cara dumą napełniają pułk i nawiązują nowy węzeł pomiędzy pułkiem i jego właścicielem, za co cały pułk wyraża carowi jak najgłębszą wdzięczność. Hofman zakończył okrzykiem na cześć cara, poczem rozległo się trzykrotne „hurra!“, odegrano narodowy hymn rosyjski i dano 24 salwy działowe. Zujew odpowiedział, że każdy pochwalić musi słowa komendanta i wniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza austrjackiego, dodając słowa: „Niech Bóg chroni i na długie lata zachowa jego cesarską Mość“. Kapela odegrała hymn austrjacki i rozległy się znowu 24 salwy działowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Na poniedziałkowem posiedzeniu, które trwało aż do godziny 6 wieczorem, toczyły się rozprawy nad nowelą do ustaw przemysłowych. Większą część posiedzenia wypełniły mowy posła socjalno-demokratycznego Grillenbergera i wielkiego przemysłowca z Westfalji, barona Stumm. P. Grillenberger wyraża się z wielkiem uznaniem o iniejatywie, powziętej przez cesarza w celu poprawienia doli robotników. Projekt rządowy przecież pominął nie jedną dobrą myśl z reskryptów cesarskich, mianowicie sprawę uregulowania rodzaju i czasu pracy. Za postęp ku lepszemu uważa mowca przepisy o pracy kobiet i dzieci, ale domaga się także, aby oznaczono, jak długo trwać ma najdłuższa praca dzienna. Jedenaście godzin uważa poseł za niedostateczne, ale zaprowadzenie dnia normalnego uważa on za możliwe, jak tego dowodem przykład Austrji i Szwajcarji. Zaprowadzenie projektowanych przez klub socjalno-demokratyczny urzędów robotniczych i urzędu robotniczego Rzeszy jest niezbędne. Przepisy karne w ustawie, zwłaszcza odnoszące się do zrywania kontraktów przez robotników i „obmawianiu“ przez nich niemiłych chlebodawców są nie sprawiedliwe, bo przecież nikt nie broni fabrykantom rozsyłać wykazów „buntowniczych“ robotników. Zupełna wolność koalicji, jaka istnieje w Anglji, oto, zdaniem mówcy, najlepsza gwarancja, że harmonja społeczna zostanie utrzymana. Baron Stumm wystąpił ostro przeciw socjalnym demokratom i oświadczył, że ustawa przeciw socjalistom jest niezbędna. Jeżeli rząd nie przedstawi odnośnego projektu, uczynią to członkowie parlamentu. Stowarzyszeń robotniczych nie należy przeceniać. Ustawę o pracy kobiet i dzieci, oraz o święceniu niedzieli, radzi mówca zaraz uchwalić a inne części projektu rządowego odłożyć do jesieni. Następnie przemawiał poseł polski p. Cegielski, alzatczyk Winterer i Haerle ze stronnictwa ludowego.

Sylwetki polityczne.

V.

Fryderyk Wilhelm I.

Łatwiej daleko sportretować męża publicznego wówczas, kiedy stoi na trybunie, aniżeli schwycić podobieństwo jego duchowej fizjognomji w chwili samotnej zadumy. Jest jednak rzeczą pewną, że rysunek drugi, zrobiony w prywatnym gabinecie, gdy człowiek polityczny siedzi przy swojem biurku, będzie daleko więcej zbliżony do rzeczywistości a temsamem ciekawszy.

Ernestowi Lavisse udało się rysy wielkiego założyciela potęgi pruskiej, Fryderyka Wilhelma I., zwanego „królem feldfeblem“, naszkicować w oświetleniu domowem. Szkic daje wyborne wyobrażenie o monarsze, który dla swego narodu zdziałał niemało.

Sypialnia Fryderyka Wilhelma I. niczem nadzwyczajnem się nie odznacza. Ranek dopiero. Na dworze jeszcze szaro, ale monarcha energiczny już na nogach. Pod względem czystości jest takim pedantem, że do dobrego umycia się potrzeba mu kilka beczek wody. Następnie z modlitewnika odczytuje pacierze — wreszcie kończy przygotowanie się do dnia całego i rozpoczyna dobę.

Pijąc kawę, przysłuchuje się sprawozdaniu z wypadków politycznych. Rezolucję daje natychmiast; najczęściej na marginesach podanego mu papieru kreśli *Narrenpossen*, które z upodobaniem powtarza. Znaczy to po polsku: „drwiny, błazeństwo“; świadczą one, że monarcha bardzo często wstawał w złym humorze, a przynajmniej, że nie była to jego dobra godzina.

Uwagi kreślone przez króla były bardzo nieczytelne. Gdy cierpiał na podagrę w prawem ramieniu, musiał pisać ręką lewą i wtedy pismo jego w rozpacz wprowadzało urzędników. Niepodobna było odcyfrować ani jednego zdania. Pewnego dnia prezydent Berlina, na raport o zmowie mularzy, otrzymał monarszą odpowiedź: *Du must den Raedelsführer hängen lassen ehe ich komme* (powiesić sprawcę nieporządku, zanim ja przybędę). Biedny prezydent długo się pocił nad odczytaniem edyktu, wreszcie przeczytał zamiast *Raedelsführer — Raedel früher...* *(powiesić Roedla...)*

W całem mieście był tylko jeden człowiek tego nazwiska, oficer wcale poważny i dość znacznej rangi; prezydent, stosując się do rozkazu, aresztuje go i byłby z pewnością oficer stracił życie, gdyby nie rajca miejski, który, znając lepiej charakter pisma króla, omyłkę sprostował.

Oficera wypuszczono na wolność, polecenie wszakże trzeba było spełnić: prezydent tedy bez wahania udaje się do uwięzionych murarzy, wybiera z pomiędzy nich jednego rudowłosego, który mu się właśnie wydał przywódzcą malkontentów, i tego kazał natychmiast powiesić.

Na marginesach wspomnianych dokumentów bardzo często ukazuje się uwaga: *Ich habe kein Geld* (nie mam pieniędzy). Wyrażaną jest ona i innemi językami, w nieszczególnej składni a nawet ortografji *(Point d'argent. Non habeo Pekunia).*

Wszelkie prośby o wsparcia, o zasiłki, o obniżenie a nawet sprolongowanie podatków nie zyskiwały u Fryderyka Wilhelma uwzględnienia i starał się o ile można, jeżeli nie odmówić, to zredukować odpowiedź życzliwą do *minimum.*

Na prośbę ministerjum o ulgi dla wieśniaków, którym ciężki rok głodem zagroził, odparł: „Rok przyszły będzie lepszy“. Gdy mu przedstawiono prośbę rewizora komory celnej we Frankfurcie nad Odrą, domagającego się odrestaurowania rządowego gmachu, na co potrzeba było 315 talarów, odpowiedział: „Alboż to pałac? 24 talary powinny wystarczyć“.

Często wyrażał niezadowolenie, że go zamało proszono, a często też wzdychał, jak rodzony brat naszego Łatki z „Dożywocia“ Fredrowskiego: „Ach, robiłbym dużo dobrego, gdyby mi Pan Bóg dał możność robienia pieniędzy z niczego“.

Pieniądz i wojsko — oto co jedynie cenił; zresztą wszystkiem gardził, a szczególniej sądownikami.

Pewien młody człowiek, syn wysoko postawionej osobistości, wnosi prośbę o urząd; odpowiedź króla brzmi: „Jeżeli ma dobrą głowę, umieścić go w Izbie skarbowej; jeżeli jest głupcem — dajcie mu jaką sądową posadę“.

Fryderyk Wilhelm cenił niezmiernie urzędników Izby skarbowej, lecz zarazem wymagał od nich rzeczy niemożliwych. Otrzymuje naprzykład od nich raport o epidemji, która dotknęła bydło; w zamian odpowiada: Użyjcie wszelkich środków, ażeby epidemję powstrzymać, inaczej odpowiecie mi za to.

Innym razem, gdy cholera grasowała na Wschodzie, nakazał władzy skarbowej: Przedsięwziąć wszelkie ostrożności, a jeżeli cholera ukaże się w kraju, was za to ukarzę.

Jako epigraf jego panowania może posłużyć oryginalna i jedyna w swoim rodzaju decyzja, skreślona własnoręcznie na prośbie, przedstawionej przez deputowanych Prus wschodnich, którzy opierali się przeciwko podatkowi, istotnie mogącemu kraj o ruinę przyprawić. Król odpowiada w czterech językach: *Tout le pays sera ruiné? Nihil credo, aber das credo, dass die Junkers ihre Autoritäte: Nie posvolam wird ruiniert werden. Ich stabiliere die souveraineté wie einen rocher von Bronce.* (Co, kraj ma być zrujnowany? Nie wierzę temu, ale wierzę w to, że *liberum veto* i powaga młokosów będą zrujnowane. Postanowienia moje są trwałe, jak opoki z bronzu).

Będąc w dobrym humorze rezolucje zamiast pisać rysował. Prośby podawano mu zwykle za pośrednictwem ulubionych jego grenadjerów, te jednak oddawał najpierw do przejrzenia naczelnemu dyrektorowi sprawiedliwości Coccéji'emu *), który przygotowywał motywa, wprzód zapytawszy się jaką karę majestat chce wyznaczyć na przestępcę. Król na zapytaniu urzędowem rysuje szubienicę, na której wisi winowajca w towarzystwie psa, a Coccéji sporządza rezolucję odpowiednią.

Po odprawieniu poufnych urzędników, Fryderyk przyjmował ministrów, ambasadorów i innych dygnitarzy cudzoziemskich, o godzinie zaś 10 punktualnie był już na placu musztry.

O jedenastej wracał do pałacu i tam pracował z sekretarzem do godziny dwunastej, o której podawano obiad.

Obiadowa pora zajmowała mniej więcej dwie godziny. Jadłospis nie był obfity ale oryginalny: dla zaostrzenia apetytu podawano zupy, w których pływały rozgotowane kawałki cielęciny, kurcząt lub ryb; następowały dwa dania zawsze wołowiny; za temi zjawiały się szynka gotowana i kiełbasa wędzona z kwaśną kapustą; dalej ryby, pasztet, potrawki lub pieczyste; wreszcie nieodłączna sałata, masło i sery. Królowa i dzieci, zamiast rzeczy ciężkich, spożywały nieco delikatniejsze potrawy. Na deser podawano owoce, stosowne do pory roku. Konfitury pojawiały się tylko w razach nadzwyczajnych, podczas urzędowych przyjęć wysokich dostojników zagranicznych. Wtedy król nie żałował luksusu.

Na każdą osobę podawano butelkę wina dość lichego, ale na stole było także stare wino reńskie, w ilości zadecydowanej przez większość głosów biesiadników. Despotyczny zawsze i we wszystkiem Fryderyk, w tej jedynie kwestji poddawał się decyzji ogólnej. Opozycji nie stawiał, owszem zapalczywie głosował za większą liczbą kielichów, to też zwykle towarzystwo pozwalało sobie nad miarę; sam Fryderyk prawie nigdy zupełnie trzeźwym od stołu nie wstawał, a zdarzyło się nieraz, że biesiadnicy od nadużycia kielichów zapominali języka w ustach.

Po obiedzie król udawał się na spacer pieszo lub konno, stosownie do pogody lub gustu własnego; podczas spaceru zaczepiał każdego z napotkanych i rozpytywał, jak sędzia śledczy, o wszystko.

Wróciwszy z przechadzki, rozpoczynały się posłuchania, dzień zaś król kończył na prezydowaniu w „Klubie palaczy“. Dla ścisłości dodać należy, że ten ostatni zwyczaj wprowadził ojciec Fryderyka Wilhelma, Fryderyk I; naśladowca Ludwika XIV odbywał owe zebrania w sali ochrzczonej imieniem francuzkiego monarchy, parodjując przepych i elegancję Wersalu z rubasznością i prostactwem, nadającem naśladownictwu cechę karykatury. Wystawmy sobie wielką salę oświeconą woskowemi świecami, płonącemi w srebrnych świecznikach lub kryształowych pająkach; na fotelach siedzą sztywni dworacy w białych perukach z harcapami, pomiędzy nimi para królewska. W zgromadzeniu panuje powaga, nawet kiedy królowa własnoręcznie napycha tytuniem fajkę królowi.

I to miało przypominać Wersal.

Fryderyk Wilhelm posiedzenia swoje „fajczane“ odbywał w sali ogołoconej z wszelkich ozdób; była ona podobną do jakiejś kurdygardy. Środek zajmował długi a wązki stół drewniany, obstawiony również drewnianemi ławami. Pod ścianami umieszczono także stoły obrusami nakryte. Przed każdym palaczem kładziono futerał drewniany, w którym znajdowała się fajka; futerał króla odróżniał się srebrnemi ozdobami. Na stole w koszykach piętrzył się grubo krajany tytuń. Gdy król zajął swoje miejsce na podwyższeniu, siadali wszyscy. Każdy obowiązany był palić, pod grozą niełaski; ci, którym ta delicja nie była do smaku chwytali się podstępu, jak książe Dessau i ambasador cesarski Seckendorff: obadwaj dmuchali zapamiętale w fajki, oszukując baczny wzrok królewski. Podczas palenia pito piwo obficie, dostarczane przez służbę. Każdy z członków klubu miał swój dzban i kufel.

Po godzinnem uprawianiu tytuniowego kultu, na stole głównym zjawiały się masło, chleb i ser, na bocznych zaś szynka i cielęcina zimne. Obecność jakiego dostojniejszego gościa urozmaicało owo „danie“; wtedy do zakąsek wspomnianych przybywały ryby i sałata, którą król sam przyrządzał, myjąc przytem kilkakrotnie ręce; nadto, obok piwa, pojawiało się wino węgierskie.

Najadłszy się, napiwszy, nakrzyczawszy, z głową ciężką i niepewnym krokiem król udawał się do sypialni. Tam odczytywał modlitwy, kładł się do łóżka i kazał sobie opowiadać anegdoty dopóki nie zasnął. Naturalnie, że nie mógł spać spokojnie. Budził go też często odgłos bębna rondów ulicznych, który przeklinali jego poddani; król tak był zakochany w hałaśliwych sygnałach wymyślonych przez siebie, że wolał chorych mieszkańców o śmierć z przestrachu przyprawiać, aniżeli wyrzec się obozowego upodobania.

W taki sposób przepędzał dni Fryderyk Wilhelm I, w ten sposób w domu i w podróży pracował nad ideą — utrwalenia potęgi Prus.

*) Baron Sanem Coccéji, rozgłośny prawnik. Ur. w 1679 r. w Heidelbergu, po ukończeniu nauk wszedł do służby pruskiej w wydziale sprawiedliwości. W roku 1727 widzimy go ministrem stanu i wojny, w r. 1738 naczelnym dyrektorem sprawiedliwości a w 1746 wielkim kanclerzem Prus. Umarł 1755. Zostawił liczne prace prawnicze.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Berlin dnia 21 maja. — „Towarzystwo Polek“ obchodzi w drugie święto Zielonych Świąt dnia 26 maja, przy Nieder wallstrasse o godzinie 8-mej 15-tą rocznicę swego istnienia, poprzedzoną w dniu 25 maja mszą św. na intencję Towarzystwa Polek w Berlinie o godzinie 10 przy Pallisadenstrasse 74, w kaplicy Piusa. Na obie te uroczystości zamieszkałych w Berlinie i okolicy rodaków uprzejmie zaprasza zarząd: K. Haszkiewicz, sekretarka, F. Barłogowska, przewodnicząca.

KURJER LWOWSKI.

* Ks. Biskup Pusyna wyjechał na wizytację dekanatu tarnopolskiego.

* Dr. Sawczak, członek wydziału krajowego, powrócił z wycieczki na Morawę i do dolnej Austrji, dokąd się udawał dla zwiedzenia domów przymusowej pracy.

* W banku hipotecznym odbywają się posiedzenia w sprawie obsadzenia posady dyrektora, opróżnionej wskutek śmierci dra Kolischera.

* Wielki raut kwiatowy zapowiada tutejsze Koło literacko-artystyczne na czwartek 22 b. m. Pierwszorzędne siły artystyczne zapewniły udział w koncercie, którego artystyczne kierownictwo objął p. Fr. Neuhauser. P. Rodoć, znany humorysta, przygotował na zabawę tę, wyborny wiersz okolicznościowy. Muzyka „Harmonia“ odegra kilka utworów koncertowych, poczem, gdy znajdą się chętni, gotową będzie grać tańce. Sala Koła, apartamenty przyległe i obszerna weranda nad głównym wjazdem do teatru, będą wspaniale kwiatami udekorowane.

* Dnia 17 b. m. odbył się tu ślub p. Ludwika Glatmana, znanego w świecie literackim pod pseudonimem „Ludomira“, byłego współpracownika *Świata*, z panną Stanisławą Jasieńczyk Żebrowską.

* Krytyka miejscowa z wielkiem uznaniem omawia wczorajszy występ p. Kotarbińskiego w „Mazepie“ (w roli Wojewody).

KURJER PROWINCJONALNY.

* Kołomyja dnia 19 maja. — Protest przeciw wyborom do Rady miejskiej, Namiestnictwo odrzuciło. Niebawem więc odbędzie się wybór burmistrza. Kandydatami na ten urząd są pp.: b. wiceburmistrz major Zoffal, radca sądowy Jakubowski, b. starosta z Horodenki Zulauf i p. Klosik.

* Mielec dnia 19 maja. — Wczoraj przeszła tu na wiarę rz. kat. starozakonna rodzina Szabbusów, a mianowicie Emanuel i Leontyna, rodzice, wraz z synem i czterema córkami. Ceremonji chrztu dokonał ks. dziekan Kuntelski. Jako rodzice chrzestni figurowali: państwo Aureljusz i Julja Tustowscy, właściciele handlu, p. Józef Fuchs, miejscowy poczmistrz, p. Marja Fuchs, jego córka, ks. wikary Piotr Kapała i panna Marja Szabbus. Chrzest odbył się na mocy pozwolenia, udzielonego przez ks. biskupa Łobosa, który aprobował równocześnie związek małżeński Szabbusów.

* Krosno dnia 20 maja. — W Brylikowie otrzymała kopalnia Klobassy, po wielu dotąd bezowocnych usiłowaniach, ropę w pobliżu Wańkowy. Szyb wywiercił p. St Jurski.

* Słoboda dnia 19 maja. — W kilku świeżo tu wywierconych szybach ukazała się ropa, choć w niezbyt wielkiej obfitości. — Niedawno zawiązano u nas Towarzystwo spożywcze i spodziewane jest zawiązanie Kasyna. — Państwo Fedorowiczowie przenoszą się stąd do Kołomyji.

* Zakopane dnia 21 maja. — Goście zaczynają się tu już zjeżdżać, wskutek czego popyt za mieszkańcami codziennie się wzmaga. Dlatego też nowy właściciel Zakopanego, hr. Zamoyski, który nawiasem mówiąc zyskał sobie od razu serca ludu góralskiego, pozwalając mu korzystać na paszę z trawy w zagajeniach, rozpoczął budowę nowego dworu na miejscu starego a wystawił już restaurację w dolinie Kościeliskiej. Dr. Chramiec powiększył znacznie swój zakład wodoleczniczy, który obecnie liczy 66 pokoi, które już prawie wszystkie są zamówione. Spodziewany jest w Chramcówce przyjazd prezydenta Izby poselskiej Rady państwa, dr. Fr. Smolki

KURJER EKONOMICZNY.

* Paryż dnia 19 maja. — Zwyżka renty włoskiej wywarła wpływ na cały targ walorów i przyczyniła się do ustalenia usposobienia giełdy. Na korzyść renty włoskiej działa silny związek banków; do podniesienia się jej kursu wpłynęła także wiadomość, że parlament rzymski zamierza zaprowadzić nowe oszczędności, z budżet obejdzie się bez niedoboru. Papiery bankowe chętnych znajdują nabywców, a nawet akcje Crédit Foncier podniosły się po zniżce sobotniej o 20 fr.

* Berlin dnia 19 maja. — Na giełdzie początkowo ruch był nieznaczny, ale ożywił się wnet z powodu oczekiwanych wypłat międzynarodowych, wskutek czego kursa znacznie podskoczyły. Szczególnie powodzeniem cieszyły się papiery rosyjskie, na które popyt był tak wielki, że trudno będzie zaspokoić zapotrzebowanie majowe. Z międzynarodowych rent wybiła się najwięcej włoska, którą na wielką skalę nabywano dla Paryża.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Wrocław 20 maja. — Jak umieją się bronić Górnoślązacy, dowodem dwa zajścia następujące: Do gminy dobieszowskiej przysłała, jak piszą „Nowiny Raciborskie“ regencja opolska nauczyciela Niemca, lecz gdy się ludność miejscowa dowiedziała, że nauczyciel ten nie umie po polsku, wymogła na wójcie, że zwołał gromadę, a gdy się to stało, stawili się wszyscy i zaprotestowali ostro przeciw powołaniu owego nauczyciela. Oświadczyli z góry, że zupełnie polska gmina nie może płacić zasług nauczycielowi, który ani słowa po polsku nie rozumie. Tak się zaś twardo przy swem upierali, że przeciwnicy, którzy stali po stronie nauczyciela, zupełnie musieli zamilknąć. Wtedy obywatele dobieszowscy wybrali z pośród siebie dwóch zdatniejszych i posłali ich do Opola, aby tę sprawę przedstawili rejencji. Następnie udali się z zażaleniem do patrona, który ich łaskawie wysłuchał, i obiecał, że jeżeli jeszcze będzie można, to potwierdzenie zostanie zmienione. W końcu wystosował prośbę piśmienną do rejencji, podpisaną przez wszystkich obywateli, aby rejencja potwierdziła tylko takiego nauczyciela, z którymby się mogli przynajmniej po polsku rozmówić.

Że zaś lud, tak piszą do „Nowin“ słusznie się dopomina o nauczyciela, któryby znał język polski i przynajmniej po za szkołą nie germanizował, wykazuje następujący wypadek. Otóż niedawno temu zaczął nauczyciel radoszowski w kościele na chórze niemieckie pieśni śpiewać. Ale zamiar się nie powiódł. Skoro bowiem odezwały się z chóru te dźwięki nieznane, wtedy radoszowski ks. dziekan widząc ogólne zgorszenie na twarzach ludu, odwrócił się i powiedział, że jeżeli natychmiast z chóru nie odezwie się śpiew polski, to odejdzie od ołtarza. Chcąc niechcąc musiał pan nauczyciel przerwać swe pienia, które niech śpiewa w Westfalji lub nad Renem, ale nie w naszym szczeropolskim kościele.

* Nowe miasto nad Drwęcą w Prusiech Zach. dnia 20 maja. — Odbyło się tu niedawno przedstawienie amatorskie, które się doskonale udało, a które się tak spodobało ludowi naszemu, że proszono p. J. J., aby się postarał o to, aby teatr poznański w nasze strony, tj. do Biskupca, Nowego-miasta i t. d. zawitał. Na przewiezienie artystów danoby podwody. — Na zebraniu rolniczem, które się wczoraj odbyło, a które było dość liczne, miał p. Zelma z Tylic, bardzo dobrze opracowany odczyt: „O gradzie i o towarzystwach ubezpieczeń od gradu“; nastąpiła wolna dyskusja na temat o powodach wylegania zboża i o sposobach zapobieżenia temu. W dyskusji brali wszyscy obecni członkowie żywy udział. Oprócz „Gospodarza“ prenumeruje Towarzystwo „Poradnika“ i warszawską „Gazetę przemysłową“. Przyszłe zebranie odbędzie się w pierwszy wtorek miesiąca sierpnia.

KURJER WARSZAWSKI.

* Redakcja *Kur. Warsz.* podaje projekt, aby podczas zamknięcia teatru Wielkiego przedstawienia odbywały się w cyrku przy ulicy Ordynackiej.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Pomimo, że otwartej przed kilku dniami wystawie rolniczej w Wiedniu brak jeszcze wielu atrakcji, jak świecących studni, pałacu myśliwskiego i t. d, które to rzeczy dopiero pod koniec miesiąca gotowe będą, obecnie już natłok widzów, szczególnie w dni świąteczne, przechodzi wszelkie oczekiwania. W pierwszą niedzielę po otwarciu 30.000 widzów naliczono tylko od południa. Specjalne wystawy rozpoczęła wystawa psów, obecnie przyszła kolej na wystawę koni. Hotele i restauracje są przepełnione gośćmi ze wszystkich stron świata. Jako niezwykły objaw podnoszą, że znaczny procent gości składa się tym razem z Francuzów.

* Austrjacki klub turystów przygotowuje w roku bież. czwartą wyprawę do bieguna północnego. Po drodze turyści zwiedzą Berlin, Hamburg, Kopenhagę, Sztokholm, Chrystjanję i południową Norwegję.

* Były burmistrz Uhl, otrzymawszy szlachectwo, wybrał sobie jako herb t. zw. „Eisernen Mann“ t. j. figurę umieszczona na szczycie nowego wiedeńskiego ratusza.

* Wydarzył się tutaj straszny dramat. Majster szewski Jan Homer zamordował własną żonę, poczem sam odebrał sobie życie. Świadkiem tej sceny, która rozegrała się wśród ciemnej nocy, był tylko syn Homerów dziewięcioletni Józef.

* Komitet koncertu dla włościan galicyjskich otrzymał w imieniu Cesarza, Cesarzowej i Arcyksiężnej Marji Walerji dar 300 złr., które sekretarz komitetu Szczepański w kasie majątku cesarskiego podjął i wręczył odjeżdżającemu do kraju hrabiemu Łosiowi. Odda on komitetowi krajowemu czysty dochód 2 694 złr. z tem oznajmieniem, że komitet koncertowy pozostawia to zupełnie uznaniu komitetu krajowego, czyby tego funduszu nie należało także użyć w części na wspomożenie pogorzelców kilku naszych miasteczek. Członkowie komitetu koncertowego uchwalili wręczyć z podziękowaniem za trudy JE. bar. Chlumetzkyemu, JE. bar. Beseczyemu i JE. hr. Ludwikowi

---

TAJEMNICA

PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

29) POWIEŚĆ

PRZEZ

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

XVII.

Rozeszliśmy się.

O spaniu nie marzyłem, więc chodząc wzdłuż i wszerz mego pokoju, myślałem. Rzeczywiście dziwny, błahy wypadek a doprawdy... niewiedzieć było, jak Béla miał inaczej postąpić....

W głowie mi się pomieścić nie mogło, by ślepy traf mógł w jednej chwili takie zmiany sprowadzić w ludzkich żywotach, tyle naraz unieszczęśliwić istot!.. Ale tak było i tak chyba być musiało. Rozumiałem tego Bélę, czy dlatego, że mi go plastycznie opisał Kardassy, czy dlatego, że sam w jego położeniu... Ba! Co miałem się zastanawiać nad wypadkiem w Kustora? Należał on dawno do przeszłości. Trzeba było myśleć o ratowaniu jego ofiary.

A więc Iglö, były podpułkownik piątego pułku, mój dobry znajomy, który już dawno wystąpił z armji i osiadł na wsi pod Pesztem, miał mi wytłumaczyć resztę zagadek!

Cóż on mi mógł powiedzieć? Że zatajono śmierć Naménego, by nie ryzykować, że na wiadomość o niej, serce mogło pęknąć Katince. Jakże te wszystkie zagadki, o które potykałem wciąż, teraz mi się jasnemi wydawały!

— Ale czy Iglö zechce? — pytałem sam siebie — świadczyć w procesie, mającym na celu uznanie hrabiego Nameny nieżyjącym? Dlaczegóżby nie miał zechcieć, jeśli się dowie, że tu chodzi o mnie i o hrabinę, o Izmę i o Kardassego.

Ale co Iglö może? — myślałem dalej. — Nie może zeznać, że Namény zginął w pojedynku z Kardassym, bo w takim razie przeciw temu skierowałby wymiar sprawiedliwości. Nie może zeznać, że zginął wogóle w pojedynku, bo musiałby to twierdzenie poprzeć przyznaniem swojej sekundantury... Przecież nie mogłem żądać od starego Iglö, szczęśliwego ojca rodziny, by sam się decydował na trzy lat wieży, dla uwolnienia hrabiny, pragnącej wiecznie opłakiwać Belę i dla zaspokojenia namiętności mego serca.

W głowie mi się wszystko mięszało i rzuciłem się na sofę...

Cisza głęboka panowała w całym domu, w ogrodzie, który otwartem oknem wpuszczał do pokoju aromaty letniej nocy i śpiewy ptaków, i szmer liści.

W tem doleciało mnie jednostajne, miarowe stukanie, jakby pochodzące od kroków ludzkich. Nadsłuchałem. Tak! nie myliłem się. To Kardassy w przeciwległym końcu domu czuwał, jak i ja.

Dumałem dalej... nad sposobami wybrnięcia z zawikłanej pozycji, a godziny mijały jak kwadranse. Trzecia w nocy biła, a ja jeszcze nic nie postanowiłem, choć czoło moje rozpaliło się, jak żelazo w gorejącym piecu.

Wreszcie przyszła mi myśl. Gdyby Kardassy zechciał!... To co? Toby mógł pozwolić się skompromitować, sam wprzód zbiegłszy za granicę... do Rosji, do Szwajcarji... Cóż on miał do roboty w Węgrzech? Służył, by zabić czas i opędzić się ścigającej go melancholji... Powieści Jokay'a mógł tak samo czytać i w Genewie... O połączeniu go Izmą, teraz już nie marzyłem. Izma nie wierzyła w jego miłość, nie wierzyła w nią przed ślubem, a takiego podejrzenia się nie obala łatwo w takiej, jak Izma kobiecie.

— Nieszczęśliwi! — szeptałem.

Czwarta wybiła na wysokiej Debreczyńskiej wieży.

Kardassy już nie chodził. Musiał usnąć. On mniej, niż ja cierpiał. On żałował, a ja pragnąłem. On pokutował, a ja... On użył życia, a ja... W tem znów nowa myśl mi trysła do głowy.

— Kardassy był mi na początku swego opowiadania, przed kilku godzinami powiedział, że „znalazł jeden sposób rozwiązania“. Co on miał na myśli?... Co to był za sposób zwalniający Katinkę, wyzwalający mnie?..

Myślałem z wytężeniem, zdawałoby się, wysuszającem mózg.

Wtem! dom cały się zatrząsł... szyby zadźwięczały i rozległ się huk wystrzału.

Zerwałem się, jak szalony. Serce mi biło ogłuszająco... Rzuciłem się do drzwi, by biedz w stronę... pokoju Kardassego. Ale musiałem przystanąć... bo byłoby mi tchu brakło... Cisza już panowała, ale jeszcze echo niosło wśród nocy huk, jeszcze ściany drgały od wstrząśnienia.

— Kardassy! — krzyknąłem rozpaczliwie i rzuciłem się naprzód.

W sekundzie znajdowałem się już w jego pokoju. Tutaj straszny mi się przedstawił widok. Przyjaciel siedział ubrany w mundurze na fotelu przed biurkiem a z rany, w okolicach serca spływała krew strumieniem. Ręce bezwładnie opuścił, a w jednej z nich trzymał jeszcze machinalnie rewolwer. Oblicze miał trupioblade, ale żył jeszcze i wargami poruszał, oczy wytrzeszczał i brwi marszczył.

Zbiegła się służba...

Odchodząc od przytomności, nie wiedziałem co począć. Na biurku przed dogorywającym, leżała kartka papieru świeżo zapisana słowami:

„Zdaje mi się, iż moje nie potrzebne życie stoi jedynie na zawadzie“.

Kardassy żył jeszcze, a służący wraz ze mną i służbą stajenną, rozbieraliśmy go i kładli do łóżka.

Trudno pamiętać, co mi się działo. Gdyby nie służba, nie ciepłe jeszcze i drgające życiem ciało przyjaciela, byłbym niezawodnie tym rewolwerem, który miał pięć nabojów i podniesiony tyngiel, jakby widocznie samobójca usiłował był jeszcze drugi raz strzelić, odebrał sobie życie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wodzickiemu odpowiednie upominki z powodu tego koncertu. Wykonanie poruczono artyście T. Rybkowskiemu.

KURJER PRASKI.

* W poniedziałek rozpoczęły się posiedzenia czeskiego sejmu w sprawie ugody. Zainteresowanie w całem mieście ogromne. Sejm będzie się składał tylko z sześciu pełnych posiedzeń, dwóch przed, czterech po Zielonych Świętach. We wtorek wybrano komisje, której czynności potrwają aż do następującego wtorku.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Czasy romantyzmu nie zupełnie jeszcze minęły! Zeszłego tygodnia w Budapeszcie pochowano starą pannę, która od lat 30 tu nie wychodziła z mieszkania... Jako młode dziewczę będąc narzeczoną, nie dotrzymała słowa swojemu wybranemu w rzeczy całkiem bagatelnej. Młodzieńcowi temu przyszła kiedyś fantazja prosić ukochaną, aby mu złożyła dowód miłości w sposób równie łatwy jak dziwaczny; żądał, aby przez jeden dzień nie wychodziła z domu. Panna przyrzekła; atoli wbrew zobowiązaniu na krótką chwilę wybiegła na ulicę. Narzeczony skutkiem tego zerwał bliskie już małżeństwo. Pod wpływem żalu panna uczyniła ślub, iż do końca życia nie opuści swojego pokoju i tym razem dotrzymała... Wywieziono ją dopiero na cmentarz!

KURJER BERLIŃSKI.

* Redaktor dziennika *Matin*, p. des Houx, był niedawno w Friedrichsruh. Przypomniano przy tej okazji, że przed kilku laty dziennik *le Matin* odznaczał się zaczepkami przeciw cesarzowej Fryderykowej i cesarzowi Fryderykowi Wilhelmowi II. Redaktora gazety niemieckiej w Nordhausen, który artykuł taki z *Matin* tylko dla informacji powtórzył, skazano na ciężkie więzienie. Teraz okazuje się, zkąd *Matin* czerpał swoje natchnienia...

* Miljon marek na cele dobroczynne zapisała zmarła niedawno w Norymberdze obywatelka, Fryderyka Klein. Hojna ofiarodawczyni była wdową po kapitaliście.

* Powagi dentystyczne w Berlinie zajmują się żywo niezwykłym wybrykiem natury. W klinice przedstawił się młodzieniec, któremu zaraz po urodzeniu eperowano t. z. zajęczą wargę. Obecnie wyrósł mu w prawej dziurce nosa zupełnie wykształcony ząb, nie wystający dotąd po za brzeg nosa..

* Jeden strzał z 110 tonowego działa kosztuje 3.060 marek. Działo takie po 95 strzałach staje się nieużytecznem

KURJER PARYSKI.

* Sprzedaż bogatych zbiorów, pozostałych w Paryżu po br. Seillierze, ukończono. Z licytacji osiągnięto pokaźną sumkę 1,548.022 franki.

* 117.000 franków skradziono w paryzkiem ministerjum skarbu z pakietu, przyniesionego przez urzędnika „Credit Lyonais", a zawierającego 400.000 fr. Śladu na razie nie ma.

* W dniu 1 maja r. b. w Paryżu, w kościele Saint Lambert, pobłogosławiony został związek małżeński panny Heleny Krysińskiej z panem Henrykiem Oulevay, artystą-malarzem. Panna Helena jest córką warszawskiego adwokata przysięgłego, właściciela dóbr Jeżewice, radcy stanu Ksawerego Krysińskiego i nieżyjącej jego małżonki Amelji, synowicy i wychowanicy znakomitego prawnika, ś. p. Jana Kantego Wołowskiego, b. naczelnego prokuratora Senatu i dyrektora głównego Komisji rządowej sprawiedliwości. Druga to już córka p. Ksawerego Krysińskiego wychodzi za mąż w Paryżu za malarza, starsza bowiem Marja od lat kilku już jest zamężną za panem Bellenger, także artystą malarzem. Obaj zięciowie znani są w stolicy Francji z niepospolitego talentu, sama zaś pani Marja Bellenger w literackich kołach Paryża nader jest ceniona, jako autorka, poetka i kompozytorka. Nowelle jej i poezje dochodzą i tutaj, drukowane w *Gil Blasie* i *Revue Indépendante*, a kompozycje muzyczne, wydawane w Paryżu, często przysyła najbliższym.

* Przed sądem w Perigueux stanął za występek przeciwko obyczajom niejaki Edmund Roques, urodzony w roku 1839, a który skazywany już był razy 76, raz nawet na karę śmierci. Sąd wzbogacił jego żywot 77-mą kondemnatą na sześć miesięcy wieży.

* W paryzkim dzienniku *Matin* pomieszczono niedawno wiadomość, że ks. Hieronim Napoleon zaprotestował przeciw wystawieniu dramatu pani Savary p. t.: „Rozwód Napoleona I-go". Obecnie książę zwrócił się do redakcji *Matin* z żądaniem sprostowania, że o sztuce pani Savary wcale nie wiedział, a przeto i nie protestował przeciw takowej. Redakcja zażądała tedy od pani Savary oryginału listu książęcego, który okazał się udatnem naśladowaniem pisma. Złośliwi utrzymują, oczywiście, że źródłem mistyfikacji była żądza reklamy.

KURJER PETERSBURSKI.

* Ogłoszono ustawę Towarzystwa akcyjnego, które przedsięwzięło założyć kolonję górsko-klimatyczną w Krymie. Kolonja ma utrzymać komunikację kolejową z Jałtą i Gaspri, a znajdować się będzie na południowym brzegu półwyspu, w uroczyskach leśnych Mahabi i Pendico, na wyniosłości pasma gór Jajły. Założycielami Towarzystwa są obywatele ziemscy, Saburow i Pietraszkiewicz, podporucznik Popławski i kupiec Korenew z Charkowa. Kapitał zakładowy wynosi miljon rubli.

KURJER LONDYNSKI.

* W Londynie istnieje od roku klub, zawiązany specjalnie w celu zwalczania powszechnego uprzedzenia przeciw trzynastce i innym „nieszczęśliwym" cyfrom. Klub trzynastki obchodził dnia 13 b. m. rocznicę swojego powstania obiadem, na którym było 104 osoby Biesiadnicy zasiedli przy ośmiu stołach, po trzynaście osób przy każdym. .

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* Komitet konkursu teatralnego, ogłoszonego w Warszawie przez redakcję *Echa muzycznego i teatralnego* na sztukę ludową, po roztrząśnięciu dwudziestu prac na konkurs nadesłanych, jednomyślnie postanowił: „Przyznać nagrodę w kwocie rs. 300 sztuce w czterech aktach z muzyką p. t. *Najnowsi*, zaopatrzonej godłem *Refero relata*. Po otwarciu odpowiedniej koperty, okazało się, że autorem sztuki nagrodzonej jest p. J. K. Galasiewicz.

Warszawa, dn. 18 maja r. 1890.

(Podpisano) Piotr Chmielowski, Czesław Jankowski, Kazimierz Kaszewski, Aleksander Rajchman, Wincenty Rapacki, Julian Święcicki, Jan Tatarkiewicz, Kazimierz Zalewski.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 22 maja obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Julji panny i męczenniczki. Urodzona w Afryce w mieście Kartaginie, z zamożnych rodziców. Genseryk, król Wandalów, podbiwszy Kartaginę, zrabował majątki i sprzedał do niewoli między innymi i młodą dziewicę Julję. Lat kilka zostawała w niewoli w Syrji. Przewieziona była potem na okręcie na wyspę Korsykę, i tu, za to, że nie chciała odstąpić wiary Chrystusa, od wielkorządcy tej wyspy Feliksa, została skazaną na śmierć przez zawieszenie na krzyżu roku 439.

Kalendarz. Dziś św. Julji, panny i męczenniczki; jutro: św. Dezyderjusza, biskupa.

Kalendarz historyczny. 22 maja 1412 roku: Zygmunt, król węgierski rozjemcą w kłótni Polaków z Krzyżakami. — 1609 roku: Oblężenie Smoleńska przez Zygmunta III.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski otrzymał następujące pismo od marszałka kraju, hr. Jana Tarnowskiego: „W lipcu b. r. odbędzie się uroczystość zaślubin Jej Ces. Wysokości Najdostojniejszej Arcyksiężniczki Marji Walerji, córki naszego Najmiłościwszego Monarchy z Jego Ces. Wysokością Najd. Arc. Franciszkiem Salwatorem. Dla obmyślenia sposobu, w jaki kraj nasz ma uczcić godnie tę uroczystość, zaprosił Wydział krajowy grono osób, wybitne stanowiska w społeczeństwie naszem zajmujących, a zgromadzeni na naradzie 11 maja b. r. pod przewodnictwem marszałka kraj. odbytej, uchwalili ofiarować Najd. Arcyksiężniczce w darze od kraju z okazji Jej zaślubin obraz olejny pendzla mistrza Jana Matejki, przedstawiający: „Zaślubiny Kazimierza Jagiellończyka z Arc. Elżbietą austrjacką". Koszta wykonania tego obrazu postanowiono pokryć drogą subskrypcji, którą zaraz na zgromadzeniu rozpoczęto. Poczytuję sobie za obowiązek zakomunikować tę decyzję świetnej Reprezentacji m. Krakowa z uprzejmą prośbą, aby w swoim zakresie raczyła myśl tę popierać. Załączam również listę subskrypcyjną z oznajmieniem, że datki zebrane nadsyłać można do Banku krajowego we Lwowie pod adresem marszałka krajowego. Lwów dnia 12 maja (podpisano Tarnowski)."

Składki na obraz Matejki, ofiarować się mający Arc. Marji Walerji, z okazji Jej zaślubin, składać można w biurze prezydjalnem krakowskiego Magistratu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym znajduje się, między innemi, wniosek sekcji ekonomicznej co do zakupna na własność gminy realności p. Ludwiki Harajewiczowej za sumę 26.500 złr., oraz otwarcia nowej ulicy przez grunta tej realności od ul. Bernardyńskiej ku Skałce z uwzględnieniem potrzebnego gruntu pod szkołę. Reszta spraw jest natury przeważnie administracyjnej.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza. Komitet sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa, odbył wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem posła Weigla, na którem uchwalono, aby prezes „Tow. weteranów polskich z r. 1831", bar. Ksawery Konopka, udał się z dotyczącemi sprawy papierami do Paryża imieniem komitetu i przywiózł nieśmiertelne szczątki do Krakowa. Następnie postanowił komitet odpowiedzieć na pismo, nadesłane na jego ręce przez Wydział krajowy, który oświadczył gotowość objęcia steru uroczystości — że nie widzi potrzeby, aby pogrzeb Mickiewicza odbył się kosztem funduszu krajowego, gdyż w posiadaniu komitetu, powołanego do życia przez młodzież polską, znajduje się już poważna suma 5000 złr. Komitet zaprosił jednak w uprzejmym liście najwyższą reprezentację autonomiczną do wzięcia *in corpore*, z marszałkiem krajowym na czele, udziału w pogrzebie nieśmiertelnego wieszcza. Zaznaczyć należy, że zawiązany komitet ma również za zadanie utrzymanie i konserwację grobu Mickiewicza na Wawelu, i z tego powodu zakres jego działania nie kończy się jeszcze z chwilą pogrzebu. Wreszcie podzielić się możemy z czytelnikami naszymi wiadomością, że komitet sprowadził na wyłożenie grobu na 2 metry w skale wykutego, odpowiednią ilość kamienia z Częstochowy.

Wybory do Rady miejskiej. Instytucje krakowskie: Kasa oszczędności, Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń, Towarzystwo wzajemnego kredytu i zaliczkowe, wniosły do prezydjum magistratu protest przeciw liście wyborczej III Koła, a właściwie przeciw zasadzie, uchwalonej przez sekcję prawniczą i domagają się ułożenia nowej listy na dawnych podstawach, które je dopuszczały do oddziału pierwszego Koła III.

P. Mateusz Bielecki, nauczyciel ludowy w Bielanach pod Krakowem, otrzymał od cesarza srebrny krzyż zasługi z koroną.

P. Jan Gebauer, adjunkt sądowy z Łańcuta, dobrze znany w szerszych kołach prawniczych Krakowa, powołany został do trybunału kasacyjnego w Wiedniu, dla prowadzenia agendy w języku polskim.

Wydział lekarski zamianował dra Stanisława Gawlikowskiego drugim asystentem przy katedrze anatomji potologicznej, na przeciąg dwóch lat.

P. Schmitt, dyrektor teatru hr. Skarbka we Lwowie, przybył do naszego miasta, w sprawach artystycznych.

P. Włodzimierz Tetmajer, znany artysta-malarz, który z powodu zwichnięcia nogi na czas dłuższy usunął się był od pracy, obecnie po powrocie do zdrowia, kończy obraz większych rozmiarów. Wiadomość ta będzie niezawodnie pożądaną dla licznych wielbicieli talentu p. Tetmajera.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie dziś we środę, w gmachu kliniki chorób wewnętrznych posiedzenie zwyczajne, na którem przemawiać będą dr Buzdygan, dr. Surzycki i prof. Pieniążek.

Walne zebranie członków Towarzystwa pedagogicznego, oddziału krakowskiego, odbędzie się w naszem mieście 1 czerwca o godz. 11 przed południem w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem. Na porządku dziennym: sprawozdanie z czynności zarządu, wybory do wydziału i wnioski członków.

(Ad. D.) **Z teatru.** W swoim czasie pismo nasze podało szczegółowy rozbiór tragedji Willbrandta p. t.: „Arria i Messalina" i dokładną ocenę gry artystów. Ponieważ w obsadzie nie zaszła żadna zmiana, z wyjątkiem roli głównej, nie potrzebujemy wcale dotykać sztuki dobrze już znanej, ani mówić o artystach. Niepodobieństwem jest jednak pominąć milczeniem stworzonej wczoraj przez p. Marczellównę postaci cesarzowej rzymskiej, Messaliny. Pamiętamy, jak przed kilku laty przygotowywała się w Warszawie artystka do wystąpienia w nowej roli. Publiczność stołeczna wyczekiwała z niecierpliwością premjery, śledziła doniesienia o świeżych, efektownych dekoracjach, sporządzonych według przepisu teatru Meiningeńskiego, dowiedziała się też, że panie: Marczellówna i Rakiewiczowa wyjechały do Wiednia celem przyjrzenia się tamtejszemu przedstawieniu. Przyznaję się otwarcie, że wyjazd panny Marczello był dla mnie obojętny, gdyż po talencie artystki spodziewałem się samoistnej kreacji zupełnie skończonej. Czy p. Marczellówna skorzystała z gry panny Wolter? Zdaje mi się, że korzystać nie potrzebowała; zresztą bez przyrodzonych warunków, jakie posiada, żadne studja na niczby się nie przydały. Postać Messaliny w dziele Wilbrandta nie ma w sobie chyba klasycyzmu wiele, ma przecież zupełnie nowoczesne nerwy i niepohamowane żądze. Zagrać na tych nerwach i pokazać żądze, oto wdzięczne pole dla popisu takiej artystki, jak Marczellówna. Patrząc na jej grę mistrzowską, widz odczuwa wszystkie namiętności kobiety, złożonej z pierwiastków lawy, przepływającej w żyłach Messaliny i ognia, rozpalającego krew aż do temperatury wrzenia Ale jakiej potrzeba siły talentu, żeby rolę podobną dźwignąć, cały jej żar wytrzymać, nie osłabić ani jednej sceny; charakter od razu potężny, na jednym poziomie do końca przeprowadzić, nie zachwiać się w głosie — jednem słowem, zwycięzko i z trjumfem pokonać niepospolite trudności zadania!... Potrzeba na to nic więcej, tylko... być Marczellówną. Zarys postaci dowiódł, że artystka, jakkolwiek wielki posiada talent, dokładnie obmyśla naprzód rysunek konturów, a następnie sumiennie cieniuje szczegóły. Ztąd wypływa ów rozkoszny koloryt interpretacji, pociągający nawet profanów. Rola Messaliny z natury swojej dostarczyła mnóstwa motywów do wykazania bogatej fantazji, jaką artystka posiada. Na tle przepysznie zarysowanem a dowodzącem smaku wykwintnego panny Marczello, występuje postać Messaliny plastycznie, pulsując życiem namiętnem. Na końcu artystka obawę śmierci oddała z porywającą prawdą; giest skurczenia figury był istotnie doskonale wykonany i przynosi zaszczyt technice scenicznej p. Marczellówny. — Wczorajszej Messaliny nikt z widzów nie zapomni z pewnością. .

Aleksander Michałowski grać będzie na piątkowym koncercie na dochód budowy domu krak. Tow. muz. w sali „Sokoła", utwory: Schumanna, Chopina, Rubinsteina, Liszta i Paderewskiego, a z własnych kompozycyj znanego „Menueta" tudzież Mazurka, który nietylko przed naszą publicznością, ale wogóle po raz pierwszy publicznie wykonanym będzie. Oba te utwory, jakoteż i „Preludium", mają wkrótce wyjść z pod prasy drukarskiej.

Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych nadeszły obrazy: W. Eljasza: „Sieroctwo matki Jagiellonów"; Popiela: „Na drugiej półkuli", i „Preclarz żydowski", Schnarbacha: „Na cmentarzu", Trepki: „Ecce homo", Grossego: „Portret mężczyzny" pastel.

Czy tak być powinno? Otrzymujemy zażalenie na restauratora, utrzymującego bufet w sali poczekalnej II klasy na tutejszym dworcu głównym, gdzie podróżni, z powodu napływu gości „stałych", zasiadających przy wszystkich niemal stolikach i jak się zdaje, szczególnie przez p. restauratora protegowanych — są formalnie przez służbę lekceważeni, a częstokroć tak krępowani zachowaniem się licznych obecnych, że na odejście pociągu oczekiwać muszą w przedsionku dworca.

W miesiącu kwietniu r. b. przytrzymały organa policyjne w Krakowie i Oświęcimiu 217 wychodźców do Ameryki, z których 38 odstawiono za występek z §. 45 i 47 ust. wojskowej, tudzież za przekroczenie z §. 320 ust. w. do sądu karnego.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 20 maja.

Hotel Saski: Br. Karol Schaller z Ołomuńca, ks. prałat Ludwik Ruczka z Kolbuszowy, Zygmunt Sawczyński ze Lwowa, Piotr Treter z Niwek, Przemysław Rzewuski z Kuchar, Jan Bołoz Antoniewicz z Monachjum, Izabella Świejkowska ze Lwowa, Maurycy Neufeld z Wiednia, dr. Albert Durst z Przemyśla, Ger. W. Normandy z Kanady, Aleksander Jałoszyński z Warszawy.

REPERTUAR TEATRALNY.

We czwartek dnia 22 maja: *Adrjanna Lecouvreur*, dramat w 5 aktach E. Scribe i E. Legouvé Piąty gościnny występ Heleny Marcello.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 21 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów dyskutowano nad projektem nowej taryfy osobowej na kolejach i nad sprawą galicyjskiej indemnizacji. W imieniu lewicy Izby panów występowali Plener i Arneth i utrzymywali w całej pełni wniosek mniejszości komisji budżetowej Izby poselskiej, aby rozstrzygnięcie sporu powierzyć trybunałowi państwa. Plener bronił austrjackiej biurokracji przed zaczepkami Jaworskiego. Alfred Lichtenstein wyłuszczył prawne pretensje Galicji: rząd nie może nie dotrzymywać obietnic danych przez cesarza i osłabiać w ten sposób zaufania ludu do monarchy. Arneth ganił ostro stanowisko posłów klerykalnych, którzy usunęli się od głosowania. Belcredi przemawiał za uwzględnieniem żądań Galicji. Minister Zaleski ganił mowę Jaworskiego w Izbie poselskiej i bronił stanowiska świata urzędniczego. Referent L. Wodzicki przedmiotowo i fachowo bronił wniosku większości komisji, który też znaczną większością przeszedł. Poczem odroczono posiedzenie Izby panów.

Wiedeń 21 maja. Minister Prażak znajduje się w stanie rekonwalescencji. Wczoraj wyjechał do Baden.

Wiedeń 21 maja. Zdrowie generała broni Rodicha w coraz gorszym stanie. Cesarz dwa razy zapytywał o chorego.

Wiedeń 21 maja. Członek Izby panów, Plener, obchodził ośmdziesiątą rocznicę swoich urodzin.

Budapeszt, 21 maja. W pierwszym dniu rozpraw o ustawie inkolacyjnej, dyskussję rozpoczął Stefan Karolyi jako referent. Karolyi mówił ostro przeciwko Tiszy, który przez wydanie ustawy popełnił wielki nietakt: pomściło się też to na nim w gorzki sposób. Ustawa ta odebrała ojczyznę Kossutowi. Lewica projektuje zmianę ustawy, nie chcąc osłabić znaczenia Korony.

Wczoraj przemawiał nowy prezydent ministrów: „Żądania skrajnej lewicy nie są obrazą powagi i znaczenia Korony, lecz wypływem czci dla Kossutha, którego zasługi cały kraj uznaje. Za to, że tej czci ośmielił się ubliżyć, upadł Koloman Tisza. — Kossuth prawda jest ideałem; ale piękniejszym ideałem jest węgierska ojczyzna i węgierski król, przed nimi musi się ugiąć sam Kossuth".

Potem przemawiał Helfy: bronił Kossutha przed zarzutem, jakoby on żywił nienawiść przeciwko królowi. Potępia jedynie formę, pod jaką król węgierski dziś tę koronę nosi. Odrzucenie wniosku, mówił Helfy, byłoby obrazą Boską, bluźnierstwem. Prezydent przywołał Helfyego do porządku za to wyrażenie. Wypowiedziano wogóle mów około 20. Iranyi uzasadniał wniosek obszernie tem, że państwo nie może nikomu odejmować prawa obywatelstwa. Minister Szapary żądał odrzucenia wniosku.

Praga 21 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odbyto pierwsze czytanie projektu, co do utworzenia kuryj. Młodoczech Kuczera wniósł, żeby przekazać projekt komisji złożonej z 36 członków, co jednak odrzucono. Wybrano komisję złożoną z 27 członków. Marszałek oświadczył się za przekazaniem petycyj tejże komisji. Gregr mówił przeciwko temu.

Praga 21 maja. Komisja sejmowa dla sprawy ugodowej rozpoczęła wczoraj o godz. 5 jeneralną dyskusję o wnioskach ugodowych. Prezydentem komisji jest książę Windischgrätz, viceprezydentem hr. Schmeykal, sekretarzami ks. Karol Schwarzenberg, Juljusz Lippert i dr. Herold.

Berlin 21 maja. Parlament przekazał projekt robotniczej ustawy ochronnej komisji złożonej z 28 członków. Po świętach oba projekty: kolonjalny i wojskowy, załatwione zostaną w szybkiem tempie.

Berlin 21 maja. Kanclerz na prośbę przewodniczącego komisji wojskowej, aby dał objaśnienia co do sytuacji politycznej, zapewnił, że potrójne przymierze utrzyma się nadal niezmienne.

Berlin 21 maja. Freisinnige Zeitung donosi: „W czasie przesilenia kanclerskiego Bismarck miał się pośrednio udać do cesarzowej Fryderykowej, z prośbą o wywarcie wpływu na złagodzenie sprawy. Cesarzowa odpowiedziała: — „Bismarck wie najlepiej, że nie mam najmniejszego wpływu na syna". Pierwsza część tej wiadomości wydaje się wysoce nieprawdopodobna.

Sofja 21 maja. Wielki natłok publiczności. Zarówno oskarżeni jak i obrońcy sprzeczali się o kompetencję sądu. Przemawiali adwokaci: Plakunow, Makedoński, Frangia, dalej oskarżeni Panica i publicysta Rizow, na co odpowiadał im prokurator. Trybunał przerywa posiedzenie i udaje się na ustęp, żeby rozstrzygnąć sprawę kompetencji. Przedtem jeszcze prokurator zgłasza protest, w razie gdyby trybunał przychylił się do wniosku adwokatów i przekazał sprawę sądom cywilnym.

Bruksela 21 maja. Władze policyjne niemieckie wstrzymały na granicy stu dwudziestwu delegowanych, wysłanych na międzynarodowy kongres górniczy, który wczoraj zaczął swoje obrady. Dwóch delegowanych z Saksonji aresztowano.

Paryż 21 maja. Izba poselska rozpoczęła dyskusję nad nowym projektem ustawy prasowej.

Belgrad 21 maja. Jak wiadomo, Milan zamierza w lecie udać się na dłuższy czas do Salckammergut. Część lata przepędzi tam, razem z ojcem także król Aleksander.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 maja 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	89	45	Obl. ind. gal..	—	—
Renta austrjac. srebrn. „	90	05	4½% Obl. Poż.		
Renta austrjac. 4% złota.	110	45	kraj. galic..	—	—
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101	40	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	961	—	Za.kr. z 36-l.	—	—
„ kredytowe	303	—	4½% Listy zas.		
Londyn	117	60	Bankukr. g..	—	—
Napoleony	9	37	Akc. Länderb..	226	70
Dukaty	5	55	„ kol. Kar.-L.	195	25
Marki	57	70	„ „ lw.-czer.	232	—
5% Ren. w. pap.	99	95	„ „ połudn..	129	12
4% „ „ złota	104	30	Ruble	134	37
Losy prem. w..	137	75	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 20 maja.

Bank. austr....	173	25	4% Lis. lik. pol.	63	90
Krótki Wiedeń	172	30	Ak. kol. Kar. L.	84	80
Banknoty ros..	233	05	austr. kred.	163	50
5% Lis. zas. pol.	67	30	Ultimo Ruble.	232	50

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 20 maja).

Pszenica biała od 8.50 do 9.—; czerwona od 8.50 do 8.90; żółta od 8.40 do 8.80; żyto 6.50 do 7.25; jęczmień od 7.— do 7.50; na paszę od 5.60 do 6.—; owies od 7.50 do 8.—; Groch —·— od —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

JAK W ŻYCIU.

46) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr Russockich WILCZYŃSKIEJ

(Ciąg dalszy).

— Nie ma się nad czem zastanawiać. Potrzebuję was i zatrzymuję... ale jako przyjaciela... oh! tak, jako przyjaciela! Coby to było za szczęście gdybyście potrafili mnie opanować! Nie jestem z gruntu złą, wierzcie mi; mam tylko nawyczki fatalne, które niemal w nałóg przeszły... Ah! gdybym była zawsze na mojej drodze spotykała serca tak wzniosłe, tak szlachetne jak wasze!

Mówiła smutno, z tą słodyczą pełną pokory, czaru i pieszczotliwości, pozbawioną wszelkiej miłości własnej, którą umiała przybierać, ile razy szło jej o dogodzenie przelotnemu kaprysowi.

— Na przyszłość przysięgam najuroczyściej, nie będziecie mogli nic mi zarzucić. Byłam zawsze panią własnej woli. Któżby był śmiał o co mnie połajać? Wam pozwalam, nawet błagam o to, bądźcie sędzią surowym, nie przebaczajcie mi żadnego wybryku, żadnej dzikiej fantazji. Obchodźcie się ze mną, jak z dzieciakiem źle wychowanym; tak byłabym szczęśliwa, gdybym czuła pana nad sobą!

Czy w tych słowach mieściło się podwójne znaczenie? Czy też ta istota wykolejona unosiła się w tej chwili, jak zwykle, szałem nerwowym? Nelly weszła nieśmiało do pokoju, zapowiadając śniadanie.

— Byłam dla ciebie Nelly złą... nawet niegodziwą — przemówiła pani Readish — *mój przyjaciel* Roland wytknął mi i dał poznać moją winę. Chciej mi przebaczyć.

Młoda dziewczyna słów kilka wyjąkała i uciekła czemprędzej. Wiedziała z własnego, nader smutnego doświadczenia, że Sasza nie na długo się uspokajała. W gruncie, gorzej się jeszcze bała nagłych porywów skruchy i żalu u swojej pani, niż jej gwałtownych wybuchów.

Przez cały dzień Sasza była w humorze czarującym. Pociągnięta prześliczną pogodą, okazała chęć wielką przejażdżki po za miasto. Otrzymawszy obietnicę, że jej Roland będzie w tej wycieczce towarzyszył, była niewyczerpaną w słówkach pochlebnych i pieszczotliwych, aby zatrzeć w jego pamięci chwilowe między nimi nieporozumienie. Po obiedzie odeszła do siebie; ponieważ mieli nazajutrz do dnia wyjechać, chciała wyspać się i wypocząć należycie. Aby czemś wieczór zapełnić, Roland poszedł do teatru. Melodje *Mignon'y*, śpiewane nie osobliwie przez towarzystwo koczujące, nie potrafiły go wyrwać z zadumy. Rzeczywiście, ani mógł przypuścić, żeby ta kłótnia gwałtowna w ten sposób się rozwiązała. Co za dziwna kobieta! Chwilami pytał sam siebie: Czy naprawdę Sasza nie zasługuje na odrobinę wyrozumiałości? Zawsze psuta, dwa razy wdowa, przywykła iść li za popędem kaprysu, choćby najdzikszego, czyż mogła złagodzić swoją gwałtowną naturę i wstrzymać się od wstrętnego nałogu? W końcu, wszak to istota chora, zdenerwowana! Przypomniał sobie frazes, przypisywany Charcottowi. „W Europie są dwa narody niesłychanie histeryczne: Francuzi i Rosjanie".— Rosjanka jednak ma zawsze dziksze instynkta, niż kobieta z zachodu. Roland winszował sam sobie, że wszystko tak się pomyślnie ułożyło. Z jednej strony ratował swoją przyszłość, z drugiej pochlebiał sobie, iż potrafił raz na zawsze poskromić panią Readish. Ukołysany tą błogą nadzieją, ani przeczuwał strasznego wypadku, który miał wkrótce nastąpić...

Kolej żelazna, jak już wyżej nadmieniliśmy, zatrzymywała się w Pierre, zupełnie nowej osadzie, zbudowanej nad brzegiem Missouri. Aby przebyć francuzkich mil sześćdziesiąt, rozdzielających osadę od miasta Deadwood, trzeba się zadowolić czemś straszliwem, co Yankees'om podobało się nazwać bombastycznie: dyliżansem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH

Kraków, d. 21/5.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	133	75	134	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	25
20-to frankówka złota	9	36	9	46
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	75	98	75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	75
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	75	99	50
5% Obligi komun. „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	97	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ . .	100	—	101	—
5% „ „ „ „ . .	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	—	107	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% „ likwid. „ „ „ 100	89	25	90	50

Wydawca i redaktor: [illegible]
Druk [illegible] Józefa Gadowskiego.
Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.